ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów

Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, współczesność
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie w Izraelu, praca zawodowa

Życie w Izraelu po opuszczeniu kibucu w 1955 roku

Jak sobie ułożyłam życie po opuszczeniu kibucu? Bardzo prosto. Ja mówiłam, że myśmy byli w dobrych stosunkach wszyscy członkowie kibucu, a ponieważ większość, w każdym razie część, miała rodziców, ta część, która była tutaj w Palmachu, w wojsku i urodzona w Izraelu, to oni mieli rodziców i mieli kontakty. I myśmy się zaczęli interesować. Bo u nas każdy był niby to rolnikiem z zawodu, ale jak wyszedłeś z kibucu, to nie było żadnego zawodu. Nie było gdzie pracować. Więc każdy się starał przez jakieś znajomości. No i mnie właśnie wtedy kolega, który miał w Rechowot, w tym instytucie rolniczym, gdzie później mój mąż pracował, miał wujka, który prowadził laboratorium analityczne, chemiczne, roślin różnych, dla potrzeb laboratoryjnych instytutu. A ponieważ ja byłam po maturze matematyczno-fizycznej i chemię trochę znałam, więc ten kolega mój, jego wujek prowadził to laboratorium, on się zgodził mnie przyjąć do pracy i zobaczyć czy ja się nadaję, czy mogę się wciągnąć do pracy jako laborantka chemiczna. I tak było, pracowałam tam dwa lata. I później przez siedem lat byłam laborantką chemiczną. Tak że ja znalazłam pracę tam. I dlatego myśmy się przenieśli do Rechowot. A potem mój mąż też szukał pracy. I przy tej samej okazji okazało się, że tam jest taki instytut roślin różnych nowych i on był tam zatrudniony jako technik powiedzmy. Tak myśmy się urządzili. I mieszkaliśmy w takim pół-baraku, pół-mieszkaniu, gdzieś tam niedaleko tych plantacji, bo koło Rechowot wtedy, w każdym razie jeszcze było bardzo dużo gajów cytrusowych. Myśmy tam mieszkali i wśród tych był taki barak i zamieszkaliśmy tam. I to wszystko. Tymczasem urodził nam się synek. Po dwóch latach mój mąż, on się przygotowywał do matury, bo on chciał iść na politechnikę. Myśmy wtedy postanowili, ponieważ ja już mam maturę, to ja zaczekam, może mu się nie zechce później uczyć, to niech on zacznie wpierw. Więc on robił maturę eksternistycznie, ja mu w tym pomagałam. A później, po dwóch latach zdał maturę i został przyjęty na politechnikę, na inżynierię rolniczą. I po roku ja przyjechałam do niego z synkiem, przeprowadziłam się. Myśmy mieszkali koło Hajfy, w Kiryat Haim. I ja tam pracowałam dalej jako laborantka, ale

wtedy już pracowałam w takim instytucie badawczym, ale to należało do wojska, do Ministerstwa Obrony. I właściwie jak mąż skończył politechnikę, to myśmy wrócili w okolice Tel Awiwu, bo ja miałam mamę i moja mama mieszkała w Tel Awiwie. I ona nie chciała się przenieść do Hajfy, bo myśmy chcieli zostać w Hajfie. A wtedy wróciliśmy, ale zamiast do Tel Awiwu, zawędrowaliśmy przez omyłkę do Bat Jamu. I wtedy ja dalej pracowałam w Tel Awiwie jeszcze rok, a mój mąż już był inżynierem i zaczął pracować w tym instytucie. On pracował tam do emerytury, w ogóle, przez wszystkie lata. A ja pracowałam jeszcze rok, to było też w takim instytucie, który należał do Ministerstwa Obrony, też taki instytut badawczy, jako laborantka. Potem urodziłam córeczkę i wzięłam na rok bezpłatny urlop. I nie wróciłam po roku do pracy, bo nie można było pracować na pół etatu, a ja nie chciałam zrezygnować z wychowania dzieci. Miałam dwoje małych dzieci. I zostałam w domu i poszłam się uczyć. Poszłam na uniwersytet, ale zamiast chemii, którą chciałam studiować, poszłam na humanistykę. To znaczy uczyłam się filozofii i socjologii, skończyłam uniwersytet i potem pracowałam, już nie wróciłam do pracy w laboratorium, tylko pracowałam jako trochę freelancer taki. Ktoś wydał bardzo ładną biografię trzytomową o Ben Gurionie, ja mu pomagałam w tym. Potem pracowałam w takim centrum międzynarodowym wspólnych osiedli, różnych rodzajów komuny. To był projekt w ramach ONZ-u. To były lata siedemdziesiąte, kiedy było bardzo dużo pomocy dla rozwijających się krajów, takich jak Indie, jak Południowa Ameryka. To się nazywała rewolucja zielona. Próbowali wtedy przez reformy agrarne dopingować ludzi, czy tych biednych wieśniaków, żeby zrobić reformę agrarną i żeby oni uprawiali swoją glebę, żeby oni się połączyli w jakieś kooperatywy. Czy produktywne, czy też spółdzielcze… W każdym bądź razie, ponieważ w Izraelu było dużo doświadczenia, więc ustanowili taki główny sztab niby w Tel Awiwie i ja tam pracowałam jako pewnego rodzaju osoba odpowiedzialna za korespondencję, za informację… Ponieważ miałam jednak wiedzę z socjologii, to również w tej. W każdym razie pracowałam osiem lat przy tym. A później była wojna, w jedną z wojen zaprzestali w ogóle kontaktów z Izraelem, ponieważ to był wrogi kraj, i wtedy ja przestałam pracować i pojechałam w ciągu tych lat, dwa razy byliśmy na sabbatical, to taki rok. I mój mąż był, wprawdzie nie był wykładowcą na uniwersytecie, ale był w hierarchii, powiedzmy naukowej, jak gdyby profesor. Tylko badana, oczywiście artykuły naukowe, publikacje i tak dalej. I wtedy należy się takim ludziom co siedem lat rok wolny. Więc myśmy pojechali, byliśmy dwa razy w Stanach Zjednoczonych. A później jak wróciłam, to już był siedemdziesiąty ósmy rok. W siedemdziesiątym dziewiątym roku zrobiłam jeszcze jakiś kurs biblioterapii na uniwersytecie, półtora roku to było i dostałam taki dyplom biblioterapistki. Ale poszłam pracować do biblioteki. To jest główna biblioteka w Tel Awiwie. I pracowałam tam do mojej emerytury w dziewięćdziesiątym piątym roku. Wtedy miałam akurat sześćdziesiąt pięć lat i nie mogłam pracować więcej na państwowej czy lokalnej placówce, która jest publiczna albo rządowa. To ja wyszłam wtedy na emeryturę i woluntarnie pracowałam tu i tam.

To wszystko. Niewiele.

Data i miejsce nagrania	2017-12-06, Bat Jam, Izrael
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"